

DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA KAZIMIERZA TWARDOWSKIEGO

Badania filozoficzne przeżywają od czasu do czasu okresy szybkiego i bujnego rozwoju. Z drobnych zaczątków, od kilku wstępnych pytań i prymitywnych stosunkowo prób ich rozwiązania dochodzi rychło do rozbudowania bogatej problematyki i do powstania szeregu coraz szczegółowiej opracowywanych teorii, aż do czasu, w którym w ciągu niewielu nieraz lat cały ruch zamiera lub też pojawiają się takie rysy w budowie teorii, że rozpada się ona w niwecz. Często też występują na widownię kierunki przeciwne, które zwalczając zastane poglądy, grzebią pod ich gruzami nawet myśli wartościowe. Gdy po przejściu takiego okresu lub pod jego koniec patrzymy na jego fazy początkowe i chcemy oddać sprawiedliwość pracującym w tym czasie myślicielom, to ich wyników naukowych nie możemy mierzyć tym, co w kulminacji danego prądu zostało osiągnięte, lecz musimy pamiętać, że stanowiły one przygotowanie i drogę do tego wszystkiego, co potem powstało, przygotowanie, bez którego nie byłoby może najważniejszych wyników uzyskanych w czasie rozkwitu kierunku.

W ten sposób musimy spojrzeć dziś na dzieło myśli Kazimierza Twardowskiego. Działalność jego naukowa była bowiem wpleciona w stosunkowo wczesną fazę rozwoju pewnej epoki filozoficznej, a raczej w tok rozwoju dwu różnych, choć prawie współcześnie się rozgrywających epok filozoficznych: jednej w dziejach filozofii niemieckiej, drugiej w obrębie filozofii polskiej. Pierwsza zaczęła się jeszcze w latach siedemdziesiątych w. XIX i dobiegła końca około r. 1930, drugiej początek łączy się z przyjazdem Kazimierza Twardowskiego do Polski, a okres jej zdaje się już także się dokonał. Na tym podwójnym tle osadziwszy dorobek naukowy Kazimierza Twardowskiego, będziemy mogli uświadomić sobie w głównych rysach rolę, jaką odegrał on jako jedna z sił działających w filozofii na przełomie XIX i XX wieku.

Trzeba jednak od razu zaznaczyć: To, co dziś można powiedzieć

o dorobku filozoficznym profesora Twardowskiego i o jego roli w procesie historycznym, musi być niekompletne i pod wieloma względami hipotetyczne. Poważna część dorobku naukowego Twardowskiego nie została bowiem dotychczas ogłoszona drukiem. Spuścizna rękopiśmienna obejmuje blisko sto drobniejszych rozpraw i artykułów, a nadto kilkadziesiąt obszernych konwolutów not do wykładów, znanych tylko tym, którzy mieli niegdyś możność ich słuchać. Wskutek tego w wywodach mych oprę się wyłącznie na pracach drukiem ogłoszonych, z braku czasu ograniczając się do przedstawienia tylko części dorobku naukowego profesora Twardowskiego. Nie rozporządzam nadto wystarczającymi materiałami historycznymi. Być może więc, że późniejsze badania nie potwierdzą hipotez, które dziś pozwolę sobie tutaj przedstawić.

Pierwszy z prądów myślowych, w które jest wpleciona filozofia Twardowskiego, to renesans, jaki u schyłku w. XIX przeżyła filozofia niemiecka po kilkadziesiąt lat trwającym upadku, który zaznaczył się od czasu załamania się idealizmu niemieckiego. Po okresie, w którym wydawało się, że filozofia w ogóle przestanie istnieć, zaczęła się ona odbudowywać na różnych drogach i na różne sposoby. Pewnego rodzaju przygotowanie stanowiły z jednej strony rozległe studia historyczne zarówno nad filozofią grecką — uprawiane w tym wypadku raczej przez filologów niż przez filozofów — jak i nad filozofią niemiecką. Ożywiły one w świadomości pokolenia zainteresowania dla centralnych zagadnień filozoficznych. Z zainteresowań tych zaś wyrósł przede wszystkim neokantyzm w różnych swych postaciach i szereg innych kierunków. Z drugiej strony i psychofizjologia empiryczno-eksperymentalna, uprawiana od lat sześćdziesiątych przez wybitnych przyrodników — że wymienię tu tylko Fechnera, Helmholtza, Wundta lub Macha — a obok niej i psychologia opisowa Franciszka Brentany i innych nie pozostały, wbrew oczekiwaniom ich twórców, badaniami czysto psychologicznymi. Częściowo może pod wpływem filozofii angielskiej (J. St. Mill) doprowadziły one już u Helmholtza i Wundta do empirycznego uprawiania badań epistemologicznych, a równocześnie u innych badaczy do tzw. psychologizmu, czyli do poglądu, wedle którego psychologia miała być podstawową nauką filozoficzną. Do jej pojęć i zagadnień miało się dać sprowadzić pojęcia i twierdzenia pozostałych dyscyplin filozoficznych, od logiki począwszy, poprzez teorię poznania aż po etykę i estetykę, a nawet metafizykę włącznie. Ten to od psychologii wychodzący prąd

badań mniemał, iż on dopiero wprowadził metody naukowe do badań filozoficznych, i tę „naukowość” swoją dobitnie podkreślał w przeciwstawieniu do nieraz przez siebie wytykanej nieodpowiedzialności naukowej idealizmu niemieckiego. Dopiero około r. 1900 prąd ten doznał załamania i uległ bardzo istotnemu przeobrażeniu w fenomenologii Husserla.

W tej to atmosferze rozwijającej się i dufnej w swe siły psychologii o wyraźnych ambicjach filozoficznych, przy silnych pogłosach angielskiego empiryzmu i pozytywizmu i ich niemieckich odpowiedników, wśród żywych dyskusyj między powstającymi dość licznie na terenie Rzeszy Niemieckiej kierunkami filozoficznymi dorastał duchowo młody Kazimierz Twardowski, studiując w latach 1885—89 w uniwersytecie wiedeńskim. Ulegał On tu przede wszystkim przemożnemu wpływowi Franciszka Brentany, a zwłaszcza jego psychologii opisowej, jakkolwiek nie bez znaczenia zapewne były i te zainteresowania, które łączyły Brentanę z Arystotelesem i z filozofią średniowieczną. Twardowski należał do dość licznego koła brentanistów wówczas we Wiedniu bawiących, by wymienić tu tylko np. Höflera, Ehrenfelsa, Kreibiga, Schmidkunza i innych. W Wiedniu też, choć nie u Brentany, doktoryzował się z końcem r. 1891 na podstawie rozprawy *Idee und Perzeption, eine erkenntnistheoretische Untersuchung aus Descartes*. Po krótkim pobycie w Lipsku u Wundta i w Monachium u Stumpfa powrócił Twardowski do Wiednia i tam napisał niewątpliwie najważniejszą swą książkę pt. *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen, eine psychologische Untersuchung*. Na jej podstawie uzyskał w lecie r. 1894 *veniam legendi* jako docent filozofii w uniwersytecie wiedeńskim. Dokonane w następnym roku przesiedlenie do Lwowa, dokąd powołano Twardowskiego na katedrę filozofii, zamyka nie tylko pewien okres jego osobistego życia, ale i okres jego osobistej pracy w obrębie filozofii niemieckiej, a równocześnie otwiera jego działalność w Polsce. Jakkolwiek bowiem wydana we Lwowie w r. 1898 książka pt. *Wyobrażenia i pojęcia* należy jeszcze do cyklu myśli z okresu wiedeńskiego i stanowi — o ile chodzi o zawartą w niej teorię pojęć — kontynuację rozprawy habilitacyjnej, to jednak wskutek radykalnie odmiennej atmosfery, w jakiej była pisana, nosi pod względem metodycznym i co do techniki pisarskiej inny charakter i musi być wskutek tego zaliczona do drugiej epoki twórczości naukowej Twardowskiego.

Mimo przeniesienia się Twardowskiego do Lwowa faktyczna

obecność jego poglądów w filozofii niemieckiej sięga znacznie poza rok 1895 i da się wykazać w różnych dziełach filozofów niemieckich w przybliżeniu aż do czasu wojny światowej 1914—18, a w niektórych przypadkach i po niej. Dzięki bliskim stosunkom z liczną i w owych czasach dość jeszcze zwartą grupą brentanistów prace niemieckie profesora Twardowskiego były znane temu gronu filozofów, a niebawem stały się znane i szerszym kołom uczonych, zwłaszcza od czasu, gdy Husserl w swym ogromnie poczytnym dziele *Logische Untersuchungen* kilkakrotnie zajął się poglądami Twardowskiego. Toteż ówczesne badania Twardowskiego stały się jednym z członów rozwojowych w dziejach tzw. szkoły austriackiej i różnych odłamów brentanoidów, a w pewnej mierze i fenomenologii Husserla. Wywołały one też różne reakcje i sprzeczki u przeciwników brentanistów, np. u neokantystów. Wypada przeto trochę bliżej zająć się rozprawą habilitacyjną profesora Twardowskiego.

Zazwyczaj słyszy się u nas, że najważniejszą zasługą tej rozprawy jest przeprowadzenie rozróżnienia między aktem, treścią i przedmiotem przedstawienia, zgodnie zresztą z tytułem dzieła (*O treści i przedmiocie przedstawień*). Bliższe jednak badanie pokazuje, że jest trochę inaczej. Trzy są bowiem głównie kwestie w niej zawarte: 1) wspomniane już rozróżnienie treści i przedmiotu przedstawienia, 2) zarys ogólnej teorii przedmiotu i 3) sprawa tzw. przedstawień i przedmiotów ogólnych. Z nich może właśnie najmniej nowe jest przeciwstawienie między treścią a przedmiotem przedstawienia. Wprawdzie w stosunku do Brentany i brentanistów owego czasu — z wyjątkiem może Höflera — rozróżnienie to, dziś dla nas tak proste i oczywiste, było raczej rewolucyjne i wobec ustawicznego mieszania tych spraw i pojęć przez Brentanę niewątpliwie doniosłe. Równocześnie jednak prawdą jest, że Twardowski stoi w sprawie tej pod wyraźnym wpływem Kerry'ego i Roberta Zimmermanna, który wszak promował późniejszego autora *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand*. Kerry zaś ogłosił w latach 1885 do 1891 szereg artykułów pod wspólnym tytułem *Über Anschauung und ihre psychische Verarbeitung*. Stanowią one właściwie duże dzieło na około 400 stron druku, w którym — jak pisze sam Twardowski — „Kerry wykazał zachodzenie tej różnicy w odniesieniu do przedstawień liczb, a więc przedstawień, których przedmioty nie są realne.” Można więc powiedzieć, że Twardowski rozróżnienie omawiane tylko uogólnił i głębiej uzasadnił.

Za pośrednictwem Kerry'ego zetknął się też Twardowski z *Wissenschaftslehre* B. Bolzany, który również w istotny sposób zaważył na jego poglądach. Bez wątpienia zresztą dałyby się wynaleźć pokrewne rozróżnienia w filozofii scholastycznej, jakkolwiek trzeba pamiętać, że w tych czasach filozofia scholastyczna nie była jeszcze ani tak znana, ani tak opracowana jak dzisiaj. (Słynna encyklika *Aeterni patris* papieża Leona XIII została ogłoszona wprawdzie w r. 1880, ale dopiero w r. 1889 założono w Louvain *Institut Supérieur de Philosophie*, którego dzieje są ściśle związane z powstawaniem filozofii neotomistycznej i z odrodzeniem badań nad filozofią średniowieczną). Nie tyle przeto w samym odróżnieniu treści i przedmiotu przedstawienia, ile w pewnych w związku z nim wypowiedzianych twierdzeniach leży waga tej części omawianej książki.

Pierwsze z nich głosi, że nie ma przedstawień bezprzedmiotowych. Lub pozytywnie: każdemu przedstawieniu odpowiada przedmiot, i to bez względu na to, czy przedmiot ten jest — jak mówi Twardowski — istniejący czy też nieistniejący, ba, sprzeczny i niemożliwy, byleby był tylko przedstawiony. Jedynie „nic” nie może być przedstawione. Wedle drugiego zaś z nich, pomiędzy przedstawieniem a jego przedmiotem zachodzi związek konieczny.

Pewna dwoistość w pojęciu przedmiotu przedstawionego — a mianowicie to właśnie, że raz jest to przedmiot istniejący i realny, drugi raz nierealny, a nawet nieistniejący, a tylko „przedstawiony” — sprawia, iż pojęcie to daje impuls do dalszych rozważań, które zostały przeprowadzone później przez innych uczonych. Dwoistość zaś ta, łącznie z przytoczonymi właśnie twierdzeniami, może doprowadzić w dalszej konsekwencji do dwu przeciwnych sobie poglądów. Albo, po pierwsze, do twierdzenia, że od przedmiotu przedstawionego (intencjonalnego), który każdemu przedstawieniu odpowiada, trzeba w niektórych wypadkach odróżnić przedmioty istniejące niezależnie od przedstawienia, realne lub idealne — albo też, po wtóre, do poglądu, że wszelkie przedmioty przedstawień są tylko przedstawione (intencjonalne) i że nie należy od nich odróżniać żadnych przedmiotów autonomicznie wobec przeżyć istniejących ani też takich przedmiotów przyjmować. Przy równoczesnym zaś uznaniu tezy Twardowskiego o konieczności związku między przedmiotem przedstawienia a nim samym dochodzi się w tym wypadku ostate-

cznie do stanowiska wyraźnie idealistycznego. Pierwszą z odróżnionych dróg poszedł tzw. realistyczny odłam fenomenologii, kulminujący w poglądach metafizycznych M. Schelera, drugą natomiast obrał sam twórca fenomenologii, Husserl, dochodząc ostatecznie do tzw. transcendentnego idealizmu. W ten sposób przytoczone wyżej twierdzenia Twardowskiego, które on sam uważał za czysto psychologiczne, miały pociągnąć za sobą w dziejach pewnego odłamu filozofii współczesnej bardzo dalekie, a przez ich autora na pewno nie przewidywane, następstwa.

Znacznie donioślejsze jednak od rozróżnienia treści i przedmiotu przedstawienia są rozważania Twardowskiego na temat — jak byśmy dzisiaj powiedzieli — formalnej budowy przedmiotu. Tworzą one konsekwentnie opracowaną teorię. Wskutek pewnego przesunięcia pojęciowego, jakie dokonało się w omawianej rozprawie, przechodzi Twardowski od pojęcia przedmiotu jako przedmiotu pewnego aktualnego przedstawienia do znacznie ogólniejszego pojęcia przedmiotu jako tego, co w ogóle może być przedstawione. Tym samym uzyskuje najogólniejsze pojęcie przedmiotu, jakie jest w ogóle możliwe (w sensie „czegoś w ogóle”) i nawiązując do arystotelesowskiego pojęcia bytu ($\tau\acute{o}\ \delta\upsilon$) daje zarys ogólnej teorii jego budowy, czyli metafizyki; albowiem wedle ówczesnego poglądu Twardowskiego, metafizyka to, zgodnie z Arystotelesem, nic innego, *als die Wissenschaft von den Gegenständen überhaupt* („jak nauka o przedmiotach w ogóle”).

Jest to — o ile mi wiadomo — od czasów scholastyki, a potem od *Ontologii* Chrystiana Wolffa — pierwsza konsekwentnie rozbudowana i pewną całość teoretyczną stanowiąca teoria przedmiotu. Wyprzedza ona na szereg lat zarówno tzw. *Lehre von den Ganzen und Teilen* Husserla w II t. *Logische Untersuchungen* i późniejsze badania formalno ontologiczne uczniów Husserla, jak i z drugiej strony tzw. *Gegenstandstheorie* Meinonga i jego uczniów (Amedera i Mally'ego). Co więcej, to „metafizyczne” rozważanie budowy przedmiotu jest u Twardowskiego w faktycznym wykonaniu przeprowadzone od razu w sposób bardzo pokrewny temu, jaki zrealizował Husserl w swej apriorycznie pomyślanej teorii o całościach i częściach i jakiego domagał się później Meinong głosząc, że teoria przedmiotu jest *eine daseinsfreie Wissenschaft*. Czytamy bowiem u Twardowskiego wyraźnie, że twierdzenia jego — w szczególności zaś te o przedmiocie — roszczą sobie prawo do prawdziwości bez względu na to, jakie stanowisko zajmuje

się w sprawie istnienia przedmiotów, realistyczne, idealistyczne, czy jakiegokolwiek inne. Rozważa się bowiem przedmioty bez względu na to, czy istnieją.

Skoro jednak już mowa o zagadnieniach metody rozważania, to należy zwrócić tu uwagę jeszcze na to, że Twardowski analizuje przeżycia i ich odpowiedniki przedmiotowe wcale nie troszcząc się o takie lub inne pozazjawiskowe ich przyczyny zewnętrzne ani też o ich fizjologiczne uwarunkowanie. Świadomie wykluczając te sprawy z zakresu swych badań, zajmuje neutralne stanowisko wobec metafizycznego zagadnienia istnienia świata i jest zarazem przeświadczony, że wyniki jego analiz psychologistycznych są niezależne od rozstrzygnięcia tego zagadnienia. Gdy ten szczególny sposób badania przeżyć świadomych został później przez innych uczonych należycie uświadomiony i metodycznie opracowany, przybrał on ostatecznie postać fenomenologii jako nauki o „fenomenach”, która u wstępu do swych analiz przeprowadza tzw. „redukcję fenomenologiczną”, czyli zajęcie neutralnej postawy wobec naturalnego, także przez nauki szczegółowe zakładanego przeświadczenia o istnieniu rzeczywistym świata niezależnego od przeżyć świadomych. Nie twierdzą oczywiście, żeby się to stało pod wpływem właśnie badań Twardowskiego. Wiadomo bowiem, że Husserl dopiero w szereg lat po napisaniu *Logische Untersuchungen* uświadomił sobie różnicę pomiędzy opisową psychologią a transcendentálną fenomenologią. Co innego są jednak bezpośrednie wpływy filozofów na filozofów, a co innego immanentny historyczny rozwój myśli raz rozpoczynającej swój bieg. I w tym to immanentnym rozwoju myśli sposób, w jaki Twardowski uprawiał swoje „psychologiczne” badania — sposób przejęty zresztą w głównych rysach od Brentany, a u Twardowskiego tylko wyraźniej uświadomiony w swej roli — stanowi jedną z faz przemiany badań opisowo-psychologicznych w transcendentalne analizy przeżyć czystej świadomości. Nie ulega zresztą wątpliwości, że Twardowski w późniejszych swych latach wyraźnie przeciwstawiał się transcendentálnej metodzie analizy świadomości i że raczej unikał rozstrzygnięć metafizycznych, niż szukał drogi do ich uzyskania. Ale to nie przeczy memu twierdzeniu. Twardowski bowiem w późniejszych latach swego życia poniechał niejednej myśli, której zaródź znajdowała się w jego rozprawie habilitacyjnej.

Wracając jednak do teorii przedmiotu przedstawionej przez Twardowskiego, należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę.

Teoria ta analizuje przedmiot jako całość złożoną z części **różnego** rodzaju i rzędu, pomiędzy którymi to częściami zachodzą **wielorakie** stosunki. Części te nazywa Twardowski materialnymi składnikami przedmiotu, zaś stosunki między nimi składnikami formalnymi. Poza takim pojmowaniem przedmiotu kryje się, jak z dużym prawdopodobieństwem można twierdzić, empirystyczna koncepcja przedmiotu jako idei złożonej Locke'a. Uderza przy tym, że na koncepcji przedmiotu u Twardowskiego nie zaznacza się wpływ badań Ehrenfelsa nad tzw. *Gestaltqualität*, które ogłoszone zostały kilka lat wcześniej i musiały być Twardowskiemu niewątpliwie znane. Natomiast — być może pod wpływem Sigwarta, na którego się Twardowski powołuje, a prawdopodobnie także dzięki lekturze Arystotelesa — występuje u Twardowskiego pojęcie, które świadczy, że mimo ulegania koncepcji Locke'a Twardowski nie traktuje przedmiotu jako po prostu z b i o r u prostych i r ó w n o r z ę d n y c h elementów. Jest to mianowicie pojęcie istoty przedmiotu. Rozumie przez to Twardowski „ogół stosunków między własnościami, z których na mocy zależności przyczynowej dadzą się wyprowadzić wszystkie inne stosunki zachodzące między własnościami przedmiotu”. Nie są przeto składniki przedmiotu wszystkie między sobą równorzędne, lecz występuje między nimi wyrażna hierarchia z uwagi na zależności, jakie zachodzą między istotą przedmiotu a pozostałymi jego „składnikami”. Myśl ta jednak nie jest wyzyskana przez Twardowskiego, a jakkolwiek kilkakrotnie echa jej jeszcze się odzywają, to przecież koncepcja przedmiotu jako pewnego rodzaju „idei złożonej” góruje nad rozważaniami. W niej też leży powód, że analizy Twardowskiego prowadzą do ustanowienia składników formalnych coraz to wyższego rzędu i do ogromnych komplikacji, przy czym składniki dowolnie wysokiego rzędu są traktowane na równi ze składnikami przedmiotu rzędu najniższego. Jak się później okazało, ten właśnie rys teorii przedmiotu Twardowskiego prowadzi do bardzo istotnych trudności, być może nawet do pewnych antynomii. Zwrócił na to uwagę jeden z uczniów Twardowskiego, [St. Leśniewski], próbując w następstwie tego zbudować za pomocą całkiem innych metod odmienną teorię przedmiotu. Także tzw. reizm Kotarbińskiego, który uznaje tylko rzeczy, a cechom odmawia w ogóle istnienia, jest jedną z prób uniknięcia trudności, do jakich zdaje się wieść teoria przedmiotu Twardowskiego. W każdym razie teoria

Twardowskiego i w tym wypadku stała się impulsem do nowych badań w tej dziedzinie.

Trzecią wreszcie ważną sprawą w *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand* jest — jak już wspomniałem — zagadnienie przedstawień i przedmiotów ogólnych. I w tym wypadku Twardowski pozostaje w swych koncepcjach pod wpływem Locke'a pojęcia idei ogólnej, a co więcej, bliżej nie rozbudowuje teorii przedmiotów i przedstawień ogólnych. Istotną w tej sprawie jest jednak nie tyle treść poglądów Twardowskiego, ile fakt, że Twardowski, wychodząc z empiryczno-opisowej psychologii, w ogóle przeciwstawił się nader żywym anty-apriorystycznym prądom epoki i wystąpił w obronie istnienia przedmiotów ogólnych. Być może, że nie bez znaczenia było tu zaznajomienie się Twardowskiego z *Wissenschaftslehre* Bolzana. Jakkolwiek jednak było, pojawienie się tej tezy jest jedną z jaskółek zapowiadających, że w ówczesnej atmosferze filozoficznej zaczęły się pojawiać rysy w skrajnie psychologistycznym i empirystycznym stanowisku i że zapowiadał się zwrot ku powrotowi do uznania obok poznania empirycznego także poznania apriorycznego, w nowym, odmiennym od Kantowskiego znaczeniu. W r. 1900 miało dojść do przełomu: ukazały się *Logische Untersuchungen* Husserla, które — w ślad za Fregem — wykazały niemożliwość utrzymania stanowiska psychologistycznego i dały nową próbę uzasadnienia teorii „przedmiotów ogólnych” i ich poznania. Twardowski — mimo swej obrony przedmiotów ogólnych — był jeszcze psychologistą i pozostał nim — jak sam pisze w swej *Selbstdarstellung* — aż do r. 1902, kiedy to zapoznał się z *Logische Untersuchungen*.

Dając w ten sposób zarys filozofii Twardowskiego na tle rozwijającej się wówczas epoki badań, nie zamierzam już dziś rozstrzygać, gdzie się zaczyna wpływ pozytywny, a gdzie jeno rzeczowe pokrewieństwo lub immanentny rozwój myśli. By rozstrzygnięcie takie powziąć, musiałbym rozporządzać całkiem innym materiałem historycznym niż ten, który możemy dziś posiadać. Nie zapominam również, jak daleko poza to, co powiedział Twardowski w swej rozprawie habilitacyjnej, poszły późniejsze rozważania innych uczonych. Chcę tylko stwierdzić, że Twardowski, jak w życiu się nigdy nie spóźniał, tak nie czynił tego i w nauce: nie należał do naśladowców i powtarzaczy, był w szeregu zagadnień pionierem, a jego pionierska robota nie poszła na marne i w tych wypadkach,

w których późniejsze rozstrzygnięcia zapadły przeciwko jego teoriom.

Tymczasem jednak Twardowski przyjechał w r. 1895 do Lwowa, a warunki pracy filozoficznej, które tu zastał, zmusiły Go do zupełnej zmiany programu zarówno co do tego, co miało się odtąd stać głównym jego zadaniem życiowym, jak i co do metody i techniki pisania własnych dzieł. Filozofia wiodła we Lwowie naonczas bardzo mizerny żywot i dość zdaje się była lekceważona w opinii ówczesnego tutejszego świata naukowego. Twardowski udawał się do Lwowa pełen wiary w dorobek naukowy Brentany i brentanistów, a zarazem głęboko przekonany, że ma oto w ręku w postaci [opisowej metody psychologicznej] doskonały instrument do ściśle naukowego uprawiania filozofii. Sam też na tej drodze uszedł spory kawał naprzód i wiele zagadnień miał już za sobą. Tymczasem, jak dowiadujemy się o tym z jego *Selbstdarstellung*, filozofia Brentany i jego uczniów była tu zupełnie nieznana (*terra incognita* — jak notuje i zarazem przekreśla, uważając widać to słowo za zbyt ostre), a co więcej, nieznana tu była ta metoda filozofowania, w którą wżył się był Twardowski w Wiedniu. Sprawy, które tam musiano uważać za dawno załatwione, a w każdym razie za wielokrotnie przedyskutowane z różnych punktów widzenia, tu musiały być czymś całkiem obcym i niezrozumiałym. Nie widziano też zapewne i doniosłości tych szczegółowych analiz. Nie można było przeto iść dalej, za własnymi, bądź co bądź daleko w danym kierunku posuniętymi zainteresowaniami. Trzeba się było cofać, zaczynać wszystko *ab ovo*, wiele rzeczy prymitywizować, żeby w ogóle można było nawiązać rozmowę. Trzeba było jednym słowem wybrać: albo dalej pracować nad własnymi zagadnieniami i publikować je za granicą, a zarazem żyć w atmosferze intelektualnej obcej sobie, w odcięciu od ludzi, z którymi trzeba było współpracować — albo też odłożyć na później lub co najmniej na drugi plan odsunąć własne dalsze badania, a zająć się przede wszystkim czym innym: wytworzeniem nowej atmosfery filozoficznej, wychowaniem nowych młodych filozofów, z którymi można by kiedyś w przyszłości współpracować. Twardowski wybrał to drugie, ku wielkiemu pożytkowi polskiej kultury filozoficznej. Zaczyna przede wszystkim *nauczać* filozofii i filozofowania, rozpoczynając od spraw najprostszych. Dzięki temu — przy wielkim jego talencie pedagogicznym i zmyśle organizacyjnym — powstał we Lwowie po szeregu lat trudów nowy, silny ośrodek pracy filozoficznej

w Polsce. Dzieje tego ośrodka są nam wszystkim dobrze znane i nieporównane zasługi profesora Twardowskiego w tym zakresie dobrze ocenione. Stworzenie jednak tego ośrodka sprawiło zarazem, iż publikacje jego czysto naukowe dochodziły do skutku — jak sam o tym pisze — jedynie pod presją jakichś zewnętrznych okoliczności. Przy tym, o ile prace wiedeńskie były wyrazem przede wszystkim własnych zainteresowań i dociekań, o tyle prace lwowskie były głównie na to obliczone, żeby nauczać młodych adeptów filozofii lwowskiej, i to nie tyle, by nauczać filozofii, co filozofowania w sposób, jaki profesor Twardowski uważał za jedynie właściwy. Wskutek tego usunięte zostają w cień kwestie, które choć autora samego emocjonować musiały, jednak były jeszcze za trudne dla młodego pokolenia dorastających dopiero filozofów. Zaznacza się to już w książce *Wyobrażenia i pojęcia*, w której Twardowski, nawiązując do swych dawniejszych badań, zmuszony jest wiele spraw upraszczać, a wiele po prostu pominąć milczeniem. W związku z tym dokonały się także pewne przemiany w samej metodzie filozofowania. Nabrała ona pewnych rysów, które jakkolwiek były tylko następstwem dydaktycznych konieczności, oceniane były u nas później niejednokrotnie (choć fałszywie) jako wzór naukowego uprawiania filozofii. Nie będę tu wchodził w szczegóły tej sprawy, albowiem musiałbym najpierw przedstawić tę metodę filozofowania, jaka zaznacza się w książce *Vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen*, a która znacznie różni się od tego, co się u nas nieraz na ten temat słyszy. Natomiast pragnąłbym jeszcze wskazać pokrótce na te z poglądów zawartych w pismach profesora Twardowskiego z lat lwowskich, które mają czysto teoretyczne znaczenie. Należy tu przede wszystkim teoria pojęć zawarta w książce *Wyobrażenia i pojęcia*, później w r. 1912 ogłoszona także po niemiecku pt. *Ueber begriffliche Vorstellungen*, i ponownie po polsku w publikacjach z r. 1923 pt. *O istocie pojęć*. Tu należy wymienić obronę bezwzględności prawdy w rozprawie pt. *O tzw. prawdach względnych* z r. 1900, a wreszcie rozprawę pt. *O czynnościach i wytworach* z r. 1911, której muszę jeszcze kilka zdań poświęcić.

Rozróżnienie, któremu zgodnie z tytułem poświęcona jest ta rozprawa, zostało wprowadzone w sposób pokrewny przeprowadzone kilka lat wcześniej przez Stumpfa w rozprawie *Erscheinungen und psychische Funktionen*, ale też nie w samym tym rozróżnieniu

leży istotna waga rozprawy Twardowskiego, lecz w tym, do czego ono miało służyć. Jak wspomniałem, Twardowski przed r. 1902 był psychologią, zwłaszcza w swych poglądach logicznych. Pod wpływem pierwszego tomu *Logische Untersuchungen* Husserla doszedł do przekonania, że psychologizm w logice nie da się utrzymać. Zarazem jednak nie mógł, zdaje się, zgodzić się z pozytywną częścią wywodów Husserla (w II tomie wymienionego dzieła), wedle których twory logiczne, takie jak pojęcia, sądy, teorie, są pewnymi przedmiotami idealnymi. Wiedząc, czym one nie są, nie wiedział jeszcze, za co je należy uważać. I oto wspomniana rozprawa stara się dać odpowiedź na to pytanie: są one w y t w o r a m i czynności psychicznych czy psychofizycznych, a jako takie nie są wprawdzie niczym psychicznym, ale są czymś od tych czynności zależnym, z nich zrodzonym i przez nie mogącym być zmienionym. Innymi słowy: rozprawa *O czynnościach i wytworach* jest odmienną próbą przezwyciężenia psychologizmu. Można się z nią zgodzić lub ją odrzucić, zwłaszcza w tych niektórych szczegółach, jakie jej nadał Twardowski. Trzeba jej jednak przyznać, że jako próba przemknięcia się między Scyllą a Charybdą godna jest jak najbaczniejszej uwagi i skrupulatnego przemyślenia.

Godzi się wreszcie o jednym wspomnieć: Nadszedł w pewnej chwili czas, w którym prąd myślowy w filozofii, starający się przede wszystkim o p i s a ć dane nam w takim lub innym doświadczeniu zjawiska, zaczął powoli słabnąć i gdy zarazem wysunęła się na czoło ruchu filozoficznego w Europie i w Polsce nowa siła, starająca się filozofii narzucić odmienną od opisowej, choć nieraz już dawniej propagowaną metodę: metodę matematyczną. Logiczne badania, coraz bardziej oddalające się od konkretów i w coraz wyższych i coraz bardziej sformalizowanych abstrakcjach się poruszające, zyskały sobie zwolenników także i w Polsce, i to wśród najbliższych uczniów profesora Twardowskiego. I oto profesor Twardowski, który pierwszy w Polsce, jeszcze w r. 1898 wykladał o nowych próbach zreformowania logiki, wyczuł w tym nowym prądzie niebezpieczeństwo dla filozofii, która pragnie fakty przez siebie badane przede wszystkim z r o z u m i e ć. Widział się tedy zmuszonym przeciwstawić się nowemu prądowi. Ogłosił w r. 1921 w „Ruchu Filozoficznym” artykuł pt. *Symbolomania i pragmatofobia*. Słowa ostrzegawcze, które w nim wypowiedział, są dziś równie aktualne jak niegdyś.

Jeżeli teraz na zakończenie, pomijając wszystko inne, co godzi-

łoby się jeszcze omówić, zechcemy w ostatecznym skrócie uświadomić sobie rolę Kazimierza Twardowskiego w rozwoju polskiej filozofii, to jedna sprawa ponad wszystkie inne wybija się na czoło: to mianowicie, że zdołał on w pokoleniu młodszych od siebie filozofów polskich — a także w ogólnej świadomości oświeconego społeczeństwa — wyrobić żywe i trwałe przekonanie, iż można i należy filozofię uprawiać w sposób intelektualnie i moralnie odpowiedzialny. I że takie filozofowanie może i musi mieć doniosły wpływ na życie ludzkie. A choć niejedno później przeżył rozczarowanie co do tego, co można osiągnąć w badaniach filozoficznych, choć może nie wszystkie te twierdzenia podtrzymałby, z którymi kiedyś przyjechał do Lwowa, choć dziś radykalnie zmieniła się ogólna atmosfera naukowa i duchowa, a może właśnie w obliczu tej zmiany, i dziś po latach 43 wypowiedziałby zapewne z pełnym przekonaniem te same słowa, którymi niegdyś zakończył pierwszy swój wykład na uniwersytecie lwowskim w dniu 15. XI. 1895 r. Niech mi będzie wolno słowa te dziś powtórzyć. Brzmiały one: „Filozofia jest także nauką, jest także umiejętnością, jak każda inna; celem jej szukanie prawdy, a prawda w każdym przedmiocie jest tylko jedna; żaden człowiek wszystkich nie posiadał prawd, ale w którymkolwiek względzie ktoś nam ją wskaże, od tego chętnie i z wdzięcznością ją przyjmujemy. Prócz szukania prawdy, nauka żadnej nie posiada ambicji, a szukając prawdy nikt nie zechce całej prawdy sam odnaleźć albo własnym zasługom jej odkrycie przypisać. Gdy wszyscy, co uprawiają filozofię, głęboko przejmą się jej posłannictwem naukowym, wtedy już nie będą się dzielili na kierunki i kieruneczki..., lecz dążąc wspólnymi środkami do wspólnego celu, zgodnie będą kroczyć drogą sumiennego i li tylko rzeczowym argumentom przystępnego badania ku prawdzie, nie wynosząc się jedni nad drugich, a pomni na słowo Tomasza à Kempis, że: „kogo prawda sobie podbiła, tego i świat cały w dumę nie wbije”.

Przemówienie wygłoszone na Akademii Żałobnej we Lwowie, w dn. 30 kwietnia 1938